

Minister w ogniu

Mariusz Łapiński



W związku z fragmentem artykułu autorstwa Jacka Szczęsnego (*Grupy trzymające leki, Menedżer Zdrowia, 6/2007*), dotyczącym decyzji podejmowanych w Ministerstwie Zdrowia za mojej kadencji, a związanych z rejestracją i refundacją leków (jakobym miał bezprawnie powołać zespół ds. rejestracji leków), pragnę poinformować, że fragment ten zawiera nieprawdziwe informacje.

Nie było żadnych decyzji budzących wątpliwości. Zespół powołano zgodnie z prawem. W sprawie *Informacji NIK*, na którą powołuje się autor artykułu, skierowałem 8 listopada 2004 r. doniesienie do prokuratury przeciwko wiceprezesowi NIK Piotrowi Kownackiemu i dyrektorowi departamentu zdrowia Lechowi Rejnusowi o poświadczanie nieprawdy w dokumentach Najwyższej Izby Kontroli.

Forma osądu

Prokuratura Rejonowa Warszawa-Ochota odmówiła wszczęcia śledztwa, a po wielu odwołaniach sprawa trafiła do Sądu Rejonowego VIII – wydział karny (Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy. VIII Wydział Karny [Warszawa-Ochota] – o to chodzi?). Kuriozalny jest jego wyrok z 21 czerwca 2005 r. Cytuję: *Informacja NIK jest formą osądu, możliwego do weryfikacji i podważenia. Niczego nie zaświadcza ani też poświadcza.*

Co ciekawsze, podczas kolejnej kontroli w 2006 r. (dotyczącej tworzenia listy leków refundowanych za czasów ministra Marka Balickiego) urzędnicy NIK stwierdzili liczne nieprawidłowości i skierowano sprawę do prokuratury. Obecnie w sądzie jest już nawet akt oskarżenia, jednak jakoś nikt o tym nie pisał. Z uznaniem odnotowuję fakt, że Jacek Szczęsny zwrócił na to uwagę.

Operacja antykorupcyjna

Pragnę także zauważyć, że w czasie, kiedy byłem ministrem, z niewielką grupą ludzi przeprowadziliśmy olbrzymią operację wprowadzenia ustawy o cenach i negocjacji z firmami farmaceutycznymi cen kilku tysięcy leków. Ustawa ta likwidowała korupcyjny system, funkcjonujący przed 2001 r. Wtedy obowiązywały tzw. ceny urzędowe leków krajowych i umowne dla importerów leków. W tym drugim wypadku o cenach decydował urzędnik resortu zdrowia (dlatego leki importowane były takie drogie). Będąc ministrem, zlikwidowałem podział na ceny urzędowe i umowne. Powołałem zespół ds. gospodarki lekiem. Jego członkami byli przedstawiciele resortów zdrowia, gospodarki i finansów. Dzięki temu spadły ceny leków importowanych do Polski. Jednocześnie ograniczono wzrost wydatków na leki refundowane do kilku procent rocznie (wcześniej zwiększały się one 15–22 proc. rocznie).

Najbardziej oburzające jest to, że ludziom, którzy tego dokonali, zamiast podziękować za ciężką pracę i wiele zarwanych nocy, po to by ograniczyć wydatki na leki refundowane w sypiącym się finansowo systemie kas chorych, NIK, a za nią media, zarzucały działania budzące wątpliwości, sprzyjające korupcji. Było to wyjątkowo ohydne.

Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji

Nieprawdziwe informacje

Fragment artykułu, który wzbudził zastrzeżenia Mariusza Łapińskiego

Polityka lekowa Polski to obszar niewyobrażalnego chaosu, ergo pole do korupcji. Potwierdziły to wyniki jednego z raportów Najwyższej Izby Kontroli. Okazało się np., że za czasów ministra Mariusza Łapińskiego decyzje dotyczące rejestracji i refundacji leków podejmowano w *budzących wątpliwości okolicznościach*. Łapiński miał bezprawnie powołać zespół ds. rejestracji leków i skupił decyzje dotyczące polityki lekowej w swoich rękach. To oczywiście skrajny przykład. Jednak żaden z ministrów III i IV RP nie zdobył się na uporządkowanie polityki lekowej państwa.